№ 6. OPOCZNO, DNIA 27 KWIETNIA 1919 ROKU. ROK I.

PRAWDA

WYZWOLENIE ROROTNIKA POLSKIEGO Z NĘDZY I UCISKU POWINNO BYĆ DZIEŁEM TEGOŻ SAMEGO ROBOTNIKA.

ORGAN RADY DELEGATÓW ROBOTNICZYCH POŚWIĘCONY SPRAWOM SPOŁECZNYM I POLITYCZNYM

Wychodzi co dwa tygodnie, w niedzielę.

IDEAŁY ROBOTNIKA POLSKIEGO TO: WOLNOŚĆ, RÓWNOŚĆ, NIEPODLEGŁOŚĆ, BRATERSTWO I DOBROBYT WSZYSTKICH KLAS PRACUJĄCYCH.

Cena w prenumeracie kor. 4.— kwartalnie, cena pojedyńczego egzemplarza 60 halerzy.
Prenumeratę przyjmuje Sekretarjat Rady delegatów robotniczych.

Robotnicy polscy łączcie się w celu zwalczania potęgi kapitału, wyzysku i zdobycia neleżnych wam w świecie praw.

PIERWSZY MAJA!

Towarzysze! za dni parę, w czwartek przyszłego tygodnia, cały świat robotniczy, miljony ludu pracującego obchodzić będą uroczyście wielkie święto robotnicze.

W dniu tym, jako w dniu zwycięstwa żywotnej i pracowitej wiosny nad martwą i próżniaczą zimą, jako w dniu budzenia się z letargu wszystkiego, co żyć i pracować pragnie, nie możemy pozostać nieczuli i obojętni, świadczyłoby to bowiem o braku w nas soków żywotnych, o braku energji, woli, czucia i chęci do życia, do lepszej przyszłości. A to być nie powinno. Kiedyż bowiem robotnik polski bliższy był celu, o który walczyły, cierpiały i ginęły całe pokolenia robotnicze, kiedyż był bliższy urzeczywistnienia idei, dla której zawisał na szubienicach, kładł głowy na gilotynach lub konał w tajgach sybirskich i okrutnych lochach więziennych, kiedyż wreszcie żyć bardziej, niż dzisiaj, pragnął? Nigdy! Wojna ostatnia, zwycięstwo demokracji nad arysto- i pluto-kracją, zwycięstwo ducha nad siłą pięści, zwycięstwo kultury nad wstecznictwem i przestarzałemi formułami ustroju burżuazyjnego, feodalno-kapitalistycznego dokonały tego, iż dotychczasowe prawo społeczne oparte na wyzysku, obłudzie, kłamstwie, złodziejstwie i metalu brzęczącym stacza się w przepaść, a na jego miejscach powstaje prawo sprawiedliwości, równości i braterstwa.

Za dni kilka lub kilkanaście ziścić się mają te złote sny zgłodniałych, obdartych, wynędzniałych, spracowanych, a stale wyzyskiwanych robotników polskich...

Za dni parę zabłysnąć nam ma jutrzenka, ale już inna niż ta, która dotychczas jednej sferze świeciła, jedną sferę nadzieją obdarzała, lecz ta upragniona, ta błogosławiona i z taką tęsknotą oczekiwana, jutrzenka wyzwolenia, jutrzenka robotnicza, jutrzenka równości. Dlatego też towarzysze niechaj nikogo nie braknie przy jej powitaniu. Niechaj staną wszystkie warsztaty pracy, niechaj wszyscy robotnicy, jak jeden mąż wystąpią na spotkanie tego upragnionego świtu i z całym majestatem, z całą powagą, godnością i dumą zaprotestują przeciw gwałtom nad robotnikiem, przeciw stanom wyjątkowym i przeciw wyzyskowi i sabotarzowi ze strony fabrykantów i paskarzy.

Niech żyje i rozkwita socjalizm! Niech żyje Polska Partja Socjalistyczna!
Niech żyje robotnik polski! Niech żyje rząd ludowy!
Precz z wyzyskiwaczami i pijawkami ludu pracującego!

Młot.

SKARGA...

WSPOMNIENIA Z LAT MINIONYCH.

Dwudziesta mu dopiero dobiegała wiosna.
Przystojny, piękny, wiotki, jak wysmukła
(sosna,
Odważny, śmiały, prędki, groźny, jak bóg
(wojny,
Łagodny był jednakoż, cichy i spokojny.
Jankiem go nazywałem, inni zwali Janem,
Janeczkiem, Jasiuleńkiem, dzieckiem
(ukochanem.
Dziewczęta prawie wszystkie bardzo go
(lubiły,
Jedne zwały mój drogi, a inne mój miły.
Oj! bo też drogie było i miłe to dziecię,
Podobnego doń pewno niema w całym
(świecie...
Ach cudne jego oczy! modre, łzawe oczy!
Niczem bukiet fijołków, niczem kwiat uroczy
Przecudnej chryzantemy... Wielkie, gorejące,
Niby to wiecznie smutne, a zawsze
(śmiejące,
Oprawione w owalne ramki hebanowe
Pragnęłyby napewno mieć świata królowe.
Ponad temi oczyma — czoło wielkich ludzi,
Czoło, co w okół trwoży i szacunek budzi,
Wysokie, wielkie dumne, bez najmniejszej
(chmury
Porośnięte zwichrzonym kędziorem do góry
Chlubą być nawet mogło królewskiej korony.
Nos orli, piękny, kształtny, nieco zakrzywiony,
Usta, jak koralowe, perłami usiane,
Lico wiecznie pogodne, jak zorza rumiane,
Z obliczem Appolina mogło iść w zawody
I jestem pewną tego, że nie bez nagrody.
Kochałam go więc bardzo, kochałam nad
(życie,
Jak tylko może matka kochać takie dziecię.
Szalałam za nim prawie, marzyłam, tęskniłam,
No wprost zapominałam, że mu matką
(byłam,
I byliśmy szczęśliwi, spokojni oboje.
Łatwo znosząc wszelakie trudy życia, znoje
Miłością wynagradzał los wdowieństwa
(mego
Starał się, abym miała dostatkiem wszystkiego
Tak żyjąc zdawało się, że szczęścia naszego
Zrujnować nic nie może, że niema takiego
Ciosu, któryby dotknął tych miłych
(rozkoszy...
Niestety! fatum polski, biednych los
(macoszy
Bezwzględny i okrutny dotknął nas tak
(srogo,
Że z kompletnie szczęśliwej zostałem niebogą
A mój syn ukochany, mój jednorodzony
Padł z rąk dzikich tyranów kulą w pierś
(trafiony.
Padł martwy, ale za co? — może pomyślicie,
Że okradł kogo, spalił lub odebrał życie?
O! nie płakałabym go, czułabym się winna,
Mordując mieli łotry przyczynę w tem
(inną:
Zginął biedaczek za to, że kochał jak Kato
Ojczyznę, wolność, równość i brać
(niebogatą.
Pracując bardzo ciężko, był bowiem
(kowalem
Niechciał być nigdzie, nigdy niczyim
(wasalem,
Nie znosił knuta, kajdan, wyzysku tyranji,
Najeźdców, rządców, możnych, magnatów,
(plebanji,
Pragnął życia, wolności Ojczyzny i braci,
Pragnął, by chłopi, szlachta, książęta
(prałaci
Wzajemnie się kochali, bracią byli sobie,
Pragnął, aby niedola zginęła na globie,
By wszyscy żywi byli bogaci jednako
Jednako byli syci i okryci tako.
Tak, tak, towarzysze, ta jedyna wina.,.
Wystarczyła tyranom, by mi zabić syna.
Pierwszego Maja było, pamiętam, jak
(dzisiaj,
Około pierwszej w nocy przybiega Marysia
Gorseciarka z pierwszego... i woła: uciekaj!
Żandarmi cię szukają... uciekaj nie czekaj!
Zerwał się biedaczysko, lecz stanął jak
(wryty...
Widać było, że cierpi, a grad łez obfity
Rzęsiście jął mu zlewać jagody na twarzy...
Łkał, jak cichy baranek na stopniach
(ołtarzy
Ofiarowany łotry na cześć cara — boga
Poczym zawołał rzewnie: matko! matko
(droga!
Nie lękaj się nic o mnie, znieś wszystko
(z odwagą...
Jeśli zginę, to zginę, jak tamci pod Pragą.
Żegnam cię matuleńko, Maryniu bądź
(zdrowa...
Nie dokończył... w tym drzwi się otwarła
(połowa,
A w nich niedźwiedzi, groźny zagrzmiał
(głos kozaka,
„Smotri rebiata — browning! Ot podlec,
(sobaka!
Anuka jewo łowko!... i nimem zdążyła
Zawołać doń: to nie on — kula go przeszyła.
Padł biedny u stóp moich, jak kosą
(podcięty,
Padł martwy za ideje jak Sebestjan święty.
A tłuszcza wyła nad nim, jak psów głodnych
(zgraja,
Ot tobie socjalisto dzień pierwszego maja.
Nie przypominam sobie co się potym
(działo...
Ocknąwszy się nazajutrz ujrzałam już ciało
Złożone w czarnej trumnie; a obok pęk
(kwiatów
I żywy wianek z cierni: „Od braci sarmatów"
O wiele przecierpiałam, nie sądziłam bowiem
Że się o śmierci jego żyjąc jeszcze dowiem,
Że on, mój syn, mój Janek, mój kochanek
(drogi
Trafiony w piersi kulą padnie pod me
(nogi...
Ocknąwszy się cokolwiek z bólu i wrażenia
Pragnęłam, jak codziennie, jak od urodzenia
Popieścić go, uściskać, pogwarzyć,
(pomarzyć
Za co mię zawsze wzamian zwykł całusem
(darzyć
Gdy wtem przybieżał krzycząc tyran
(rewirowy
I zawołał zbójecko: — No co już gotowy?
Już odrzekłam spokojnie, lecz wara do
(niego!
Mój syn do mnie należy, wara od
(martwego!
A on na to: „milcz suko! Anuże rebiata!
Przeżegnajcie ją batem niech pozna
(sołdata".
Uderzona zachwiałam się, jak ścięta tyka
I upadłam na martwe zwłoki męczennika.
Gdzie go wzięli, i co z nim potym uczynili.
Nic wiem, nie żyje bowiem od tej chwili.
Upiorem żywych jestem i strasznę każdego
Ciemięzce i tyrana w dniu Maja pierwszego.

St. Janas.

JAKIM POWINIEN BYĆ SOCJALISTA?

Jeżeli mi ktoś powie, że warto być człowiekiem dobrym, zacnym, szlachetnym, uczynnym i bohaterskim, odpowiem mu: tymbardziej warto być socjalistą, bo socjalista i d e j o w i e c, socjalista rzeczywisty musi posiadać wszystkie powyższe przymioty, a poza tym musi być godnym tych zalet oraz człowiekiem mądrym.

Jeżeli znajdują się tu i owdzie ludzie nie posiadający tych wszystkich danych, nie są to socjaliści, lecz pseudosocjaliści, występujący pod płaszczykiem socjalistów lub sympatycy socjalizmu nie mający odwagi przyjąć na siebie obowiązków ciężkich, jakie każdy socjalista wykonywać jest obowiązany.

Socjalista prawdziwy musi być szlachetnym i odważnym, jest bowiem tym apostołem - żołnierzem, który ma głosić zasady nowego ustroju świata, nowego życia i zasad tych do kropli krwi, bez względu na przeciwieństwa, niepowodzenia i przykrości, bronić.

Socjalista musi być uczciwym albowiem zadaniem jego jest wytykać nieuczciwość innym, czego człowiek zły i splamiony uczynić nie może, musi mieć również odwagę powiedzieć każdemu prawdę w oczy, czego człowiek słaby wykonać nie jest zdolny. Socjalista musi być twardym, zdecydowanym i bezwzględnym — przebudowa bowiem ustroju społecznego feodalno-kapitalistycznego napotka poważne przeszkody, dobrze zorganizowaną obronę i rozmaite przykre niespodzianki.

Kapitał bronić się będzie rozpaczliwie.

Nie wolno więc socjaliście być bardzo uczuciowym, opieszałym i ugodowym.

Walka o przekształcenie ustroju świata musi być bezwzględną i stanowczą.

Praca musi zwyciężyć, musi wygrać — inaczej bowiem zginiemy na wieki, staniemy się podobni niemcom, którym zwycięska koalicja narzuca takie, jakie chce, warunki pokoju.

Ponadto każdy socjalista musi być rozważnym, zimnym i karnym. Nie wolno mu się zdradzać, nie wolno zapalać i nie wolno nic, coby mogło przynieść szkodę organizacji socjalistycznej, na własną rękę czynić.

Partyzantka jest niedopuszczalną i nie może być tolerowaną i pobłażaną.

Jeżeli więc chcemy dziś zwyciężyć — musimy chcieć i umieć zwyciężać i zwycięstwa te należycie wykorzystać.

Nie wolno nam jest z gnębionych, ciemiężonych i wyzyskiwanych zamienić się na gnębicieli, ciemiężców i wyzyskiwaczy.

Bój musi być bezwzględny, sta-

nowczy, ale piękny, szlachetny i rycerski.

Precz z brudnemi rękoma i czarnemi duszami!

Nie wolno nam iść śladami: Marata, Robespiera, Dantona, a w najbliższych czasach Lenina i Trockiego.

Niech żyje rewolucja, ale rewolucja godna narodu polskiego.

Es.

POBUDKA.

Przebudź się ze snu ludu roboczy!
Osusz zaiane łzami twe oczy,
Otrzyj zroszone oblicze potem,
Uderz w kowadło olbrzymim młotem
I krzyknij dosyć, dosyć niedoli!
Dosyć już gwałtów i samowoli!
Krzyknij, niech głos twój echo wydzwoni
Wszędzie, gdzie tylko nędzarz łzy roni.
Wszędzie, gdzie żyją wyzyskiwani,
Biedni, poddani i uciskani.
Krzyknij i uderz w żelazo młotem
Niech każda iskra stanie się grotem,
Każdy kawałek — kulą, bagnetem,
Kindżałem, mieczem, kosą, sztyletem.
Przebudź się ludu żyjący w męce,
Pochwyć ukutą broń w obie ręce
I tnij z zapałem i niszcz z odwagą
Wszystko, co zowie się złem lub blagą.
Nie szczędź ciemiężców, tyranów, katów,
Najeźdców, łotrów, zdrajców, psubratów,
Tnij, niszcz i buduj póki nie będzie
Sprawiedliwości i dobra wszędzie!

St. Janas.

Organizacja socjalistyczna nauczycielstwa szkół powszechnych w Polsce.

Po ukończeniu obrad Zjazdu nauczycielstwa polskiego — zebrali się towarzysze i towarzyszki zawodu nauczycielskiego w dniu 17 kwietnia 1919 roku w lokalu P. P. S. przy ulicy Jerozolimskiej w pokaźnej liczbie i po ożywionej dyskusji — uchwalili z zapałem zszeregować się pod Czerwonym sztandarem — w walce o wyzwolenie kulturalne i klasowe mas proletarjatu. Powstała więc pierwsza w Rzeczypospolitej Polskiej organizacja nauczielska P. P. S., jako nowa placówka walki z istniejącym wyzyskiem klasy burżuazyjno-kapitalistycznej. W ten sposób, dawno już niejednokrotnie objawione życzenie zostało urzeczywistnione, a liczne wśród zawodu naszego jednostki uzyskały punkt oparcia i podnietę do walki wyzwoleńczej, do walki o wolność, kulturę i wolną szkołę.

Do organizacji przystąpiło już przeszło 200 członków.

Do sióstr i braci rozsianych po rubieżach całej Rzeczypospolitej Polskiej ślemy zew „Do szeregów, do organizacji zaciągajmy się jaknajliczniej! — twórzmy placówki nasze po całem państwie!"

W tej mierze koniecznem jest obliczenie naszych sił — prosimy przeto wszystkich kolegów i koleżanki, którzy chcą do organizacji wstąpić — aby zgłaszali się listownie pod adresem: **Antoni Chudy, poseł sejmowy w Warszawie.**

Antoni Chudy
przewodniczący komisji organizacyjnej.

POD PRĘGIERZ...

Nie znam prawodawstwa całego świata, lecz przypominam sobie jeden paragraf kodeksu rosyjskiego, według brzmienia którego: rodzice lub opiekunowie dziecka, które z braku dozoru i opieki zostało przejechane, okaleczone lub popełniło czyn karygodny, byli karani więzieniem lub grzywną za brak dozoru.

Paragraf ten mem zdaniem powinien być zastosowany także i w wielu innych wypadkach, a mianowicie: w rozmaitych zarządach fabryk, pracowni, zrzeszeń, a zwłaszcza w zarządach naszych stowarzyszeń spożywczych, gdzie często się słyszy o defraudacjach, stratach i t. p. kwestjach. Kto odpowiada za skaleczenie, zabicie robotnika lub rozbicie maszyny w fabryce? — dyrektor, kto odpowiada za złe zrobienie garnituru lub bucików? — majster; kto powinien odpowiadać za złe prowadzenie interesów dajmy na to stowarzyszenia spożywczego? — zarząd; tymbardziej zarząd podzielony na sekcje, z których jedna zajmuje się gospodarowaniem, druga prowadzeniem ksiąg, trzecia prowadzeniem kasy, zarząd, którego członkowie siedzą po całych dniach w sklepie, rządzą i ... pomagają.

Tworzy się stowarzyszenie spożywcze. Setki ludzi z rozmaitych, jeszcze u nas, względów składają tysiące nieraz rubli, powierzając takowe wybranemu przez się zarządowi. Interes się rozwija, idzie rok, dwa, trzy nieźle, naraz wskutek braku dozoru, wskutek nieumiejętnego prowadzenia interesów handlowych, a często w skutek rozmaitych rozmaitości, stowarzyszenie upada, lud ponosi poważne straty. Czyni się krzyk, hałas, gwałt, poszukiwanie przyczyn lub winnych.

Jeżeli zarząd złożony jest z ludzi mądrych i zacnych, staje wówczas z otwartą przyłbicą przed zebraniem ogólnem członków, wyjaśnia przyczyny i bijąc się w piersi mówi: mea culpa, mea maxima culpa! zawiniliśmy, obiecujemy poprawę, albo podajemy się do dymisji; jeżeli zaś zarząd składa się z ludzi nie „tęgich", niemających pojęcia o handlu, a często i niebardzo correct— rozpoczyna się poszukiwanie winowajców, lecz nie między sobą, przysłowie bowiem mówi: „aby we własne gniazdo...", a szpera się pomiędzy pracownikami i naturalnie znajduje takiego, który również stał już się u nas przysławionym kozłem ofiarnym.

Gdy się już taką ofiarę upatrzy, czyni się znowu gwałt i trąbi się na alarm, by tym sposobem odwrócić uwagę i słuszne oburzenie od siebie, a zwalić całą odpowiedzialność na „nią" lub na „niego". To tak coś w stylu Piłata, umywającego ręce, albo urzędników rosyjskich, palących próżne magazyny i symulujących uderzenie piorunów, a nawet tych uciekających i krzyczących: „trzymaj! łapaj! złodzieja".

I łapią, lecz jakżeż często, nie istotnych złodziejów, jak często padają ofiarą ludzie niewinni, których całą winą bywa: brak odwagi wypowiedzenia prawdy wobec lęku o kaucje i świadectwa. I pokutuje często taki kozieł ofiarny, dopóki śledztwo nie oczyści go z zarzutu i nie zmyje win niepopełnionych.

A istotni winowajcy chodzą sobie nadal bezkarnie, otoczeni nimbem zasługi „wielkiego odkrycia" i grają nadal rolę luminarzy naszych miast i miasteczek.

Obowiązkiem więc naszym być winno, aby panów takich stawiać pod pręgierz opinji publicznej, inaczej bowiem nie dojdziemy nigdy do doskonałości.

Jot.

WE WŁASNEJ OBRONIE.

Miałem dać spokój, Nie miałem zamiaru poruszać już tych przebolałych i w zmierzch oddalających się spraw, zaczepiony jednak — bronić się muszę przed tym stałym w „Ziemi Opoczyńskiej" kalumnijowaniem mnie stałym rabunkiem mej czci i honoru mego. Przedewszystkiem zacznę od sprostowania listu posłów przez Józefa Stachowicza, które tylko podłą inrygą nazwać mogę.

Z listu posłów, tak i z całego tego wykrzywienia, które mylnie sprostowaniem nazwano, każdy inteligentny i uczciwy człowiek odrazu wyczuje żądzę szkodzenia mi, zbeszczeszczenia mej opinji i unurzania mnie w błocie.

Nie jestem tak idealnym jak Dmowski, Paderewski, lub ksiądz Lutosławski ale nie jestem też podobny do Stachowicza, p. R. K. i ich adherentów. Jakim człowiekiem jestem mogą powiedzieć tylko ci, którzy mnie bliżej znają, którzy ze mną pracowali i pracują i którzy więcej odemnie boleją nad tymi że się tak wyrażę, skandalami, niż ja śmiejący się i litujący nad inteligencją mych przeciwników oraz nad ich duchowem i etycznem ubóstwem.

Replikę niniejszą, daj Boże, ostatnią, nie dla tych piszę, którzy mnie znają, lecz dla tych co nie wiedzą kim jestem i wskutek tego w błąd są wprowadzani.

Pisze naprzykład Stachowicz iż w przeddzień imienin Franciszka Józefa miałem się do niego zwrócić, aby przyjął z dziatwą szkolną udział w nabożeństwie, urządzanem przez Komendę Obwodową i że upewniałem tegoż Stachowicza iż Franciszek Józef miał być nobilizowany na króla polskiego.

Czy prawdę pisze Stachowicz nie powiem, jest to bowiem tak odległy czas, iż nie pamiętam. Być może, że mówiłem, być może, że mu się tak śniło, a być też może, iż żartowałem sobie z niego, bo ja często z ludzi niedowarzonych a zarozumiałych lubię żartować. Jednym słowem nie przypominam sobie tego, jak nie mogę sobie również przypomnieć czy Stachowicz uczył wówczas jeszcze dzieci, bo to, że na parę lat już przed wojną „handlował łepkami", to jest wysyłał ludzi biednych na zachód do roboty i brał za to po „rublu z łepka", za co mu Szmelcakowa na ulicy czyniła wyrzuty, przypominam sobie doskonale, że w czasie wojny handlował z „ciocią" wó-

deczką, wyjadał pieczone kurczęta, wskutek csego, jak goście tak i panny spodziewali się iż zostanie „wujaszkiem", to też sobie przypominam, ale to, żebym mu się coś starał przeszmuglować do głowy, jak sól i naftę do żydowskiej beczki, powtarzam raz jeszcze, nie przypominam sobie.

Że po wyjściu moskali kokietowałem władze okupacyjne tego zapierać się, ani wstydzić nie będę i nie potrzebuję, Wiedzą bowiem znowu ci, co mnie bliżej znają, jakie to było kokietowanie. Wiedzą ci liczni chłopcy, ta młodzież którą z brzaskiem dnia zbierałem na cmentarzu cholerycznym lub u siebie w sklepie w celu konspirowania przeciwko najeźdźcom i rabusiom. Wie coś także i poseł Jakubowski, który w dwa czy trzy tygodnie proszony przezemnie na zebranie konspiracyjne, przyjechawszy nań, zastał u drzwi moich żandarmów stojących, wiedzą także moi lokatorzy, przyglądający się rewizjom żandarmskim, a najlepiej o mej lojalności dla Austrji — zaświadczy to iż od dwóch lat byłem czynnym członkiem i przewodniczącym Polskiej Organizacji Wojskowej.

Świeciłem z początku bakę, bo miałem na celu ideje, bo knułem z innymi spiski nie mając na widoku zysków osobistych, lecz dobro narodu i kraju, a kiedy zostałem przez też władze zdemąskowany występowałem wrogo już jawnie i to mię zupełnie rozgrzesza. Nic jednak nie rozgrzeszy p. p. Popowskiego Stachowicza i innych za urządzanie bankretów i „pożegnalnych kolacyjek" które wydawali na cześć tych którzy przyczyniali się do interesu handlowego.

Któż z nas p. Stachowicz był większym austrjiolem?

A teraz słów parę, w odpowiedzi p. R. K., który mnie, dlatego iż jestem socjalistą i według jego słów nie cieszącym się ani sympatją, ani zaufaniem ludności, uznał za nieodpowiedniego na burmistrza m. Opoczna, radziłbym zarządzić głosowonie nad jego i moją kandydaturą, a wówczas przekonalibyśmy się, kto z nas ma większe zaufanie i kto się cieszy większą sympają.

Nie poruszyłbym tej sprawy, bo rzuca to podejszenie, iż rzeczywiście miałem aspirację zostania panem burmistrzem, ale tendencyjna chęć p. R. K. szkodzenia mi i zdyskredytowania w oczach ludzi bliżej mnie nie znających zniewoliła mię do wyświetlenia nieco tej sprawy.

Gdyby mi chodziło o sławę, i dostojeństwo, jakieby z tytułem burmistrza na mnie spadły, a o co mnie pewna klika posądza, byłbym już tym panem burmistrzem dosyć dawno, gdyż kandydatura moja była postawiona przez większą ilość członków rady miejskiej, a których to dostojeństw i tytułu zrzekłem się na korzyść dogorywającego już dzisiaj Włoszczewskiego, byłbym również komisarzem, z któregoto urzędu ustąpiłem dobrowolnie z chwilą ustąpienia rządu ludowego, który mnie na urząd ten mianował. Gdyby więc chodziło o zaszczyty trzymałbym się był nogami i rękami jak najdłużej dopókiby mnie może nie obalono.

Gdyby mi znowu zależało na pensji, trzymałbym się również jednego lub drugiego, a że tak nie jest — powiedzieć coś o tym mogą: „Samarytanin" Związek robotniczy i różni biedni, którym pobraną pensje oddałem.

Że nie protendowałem i nie kandydowałem na burmistrza najwymowniej świadczą powyższe fakty. Inna rzecz, że pragnąłem, aby dotychczasowa głowa miasta ustąpiła z zajmowanego dotąd stanowiska, gdyż okazała się za słabą i za głu... chą, wskutek czego interesy miejskie nie korzystały, nie dowodzi to jeszcze atoli abym ja chciał ten stolec zająć.

Że nie wielu jest ludzi godnych i zdolnych, zwłaszcza wśród inteligencji tutejszej do piastowanego urzędu to prawda, jak również jest prawdą iż całą tę sprawę pragnąłem załatwić mniej rewolucyjnie — co się jednak nie udało, a więc trudno.

Za dni parę los kogoś zaszczytem tym obdarzy, naturalnie musi to być koniecznie człowiek cieszący się zaufaniem i sympatją chociaż większej połowy rady miejskiej.

A kto wie? Djabeł nie śpi... Może p. R. K. zaszczytu tego dostąpi, coby tylko na dobre miastu wyjść mogło, bo to człowiek niepospolity, a w dodatku pono i dobry „pan inżynier", a więc w sam raz na „pana prezydenta".

I nie dziwię się wcale tej całej klice iż nie zgadza się na kandydaturę jakiegoś tam „marnego" rzemieślnika, który nie posiada nawet znajomości wyrabiania maści, pigułek czy też, innych olejków, preolejków, ani też nie ma takich „serdecznych" przyjaciół jak obecny burmistrz, o przyjaźni których i życzliwości — pomówimy jeszcze.

Za silny jestem, by mię mógł zabić cios
(karli!
Za silny jestem duchem, za silny mą wiarą
W zwycięstwo tegoż ducha... Nie straszcie
(mię karą!
Choć-żeście z czartami przymierze zawarli,
By mię z pomocą waszych intrygą na proch
(starli,
Nie podołacie! Jad wasz będzie dla was
(marą...
Wypijecie go dla mnie przeznaczoną czarą...
Faryzeusze, głupcy duchem już wymarli.
Mylicie się! Im więcej dręczycie mą duszę,
Im więcej staracie się szkodzić mojej sławie
Tymwięcej się waszemi intrygami bawię
Nawet się w tej robocie szkodzić wam
(nie kuszę.
Zdanie me jednak o was wypowiedzieć
(muszę:
Grochowin w głowach waszych nie skryją...
(kapelusze.

Stefan Janas.

Statut „Koła Międzynarodowych Polityków".

Przypadkiem dostał mi się w ręcę statut powyżej zatytułowany, który ze względu na swą oryginalność podajemy szanownym Czytelnikom.

Koło Międzykołowatych Polityków jest to grupka a nawet grupa ludzi przedpotopowych pomieszanych z nadludźmi w celu wspólnej pracy „pro partja" i „pro publico bono".

Dla osiągnięcia zamierzonego celu Koło ma: prawo kierować sprawami ojczyzny według recepty jednego z najgłupszych, lecz utytułowanych członków, narzucać spłodzone sobą nonsensy, jak tylko wpływy Koła sięgnąć mogą, odsądzać od czci i zasług ludzi niesolidarujących się z programem Koła, obsadzać członkami swymi wszystkie synekury, wypychać się wzajemnie do Kapitolu narodowego i jak najwyżej nos w górę zadzierać.

Kołu przysługuje wyłącznie prawo koncypowania wszelkich bzdurstw, intryg i insynuacji.

Koło ma prawo otwierać filje na całej przestrzeni Królestwa i państw koalicji.

Koło posiada swą pieczęć wyobrażającą stara sowę.

Koło zawiązuje się do czasu powrotu „taty Dmowskiego" poczem wszyscy członkowie ustępują w randze lokajów dworskich.

Członkowie Koła mogą być tylko ludzie: pozbawieni własnej woli, ludzie bez charakteru, nawet bez mózgu, natomiast z ogromnie wygórowanemi ambicjami i pseudohonorem.

Członkami Koła mogą być osoby pełnoletnie, płci męskiej.

W poczet członków zwyczajnych wchodzą także członkowie korespodenci.

Członkami korespodentami mogą być osoby najwięcej importujące z Paryża, Poznania i z poza kulis „pewnych wiadomości".

Członkowie Koła nie płacą żadnych składek, lecz urządzają kolejno „herbatki".

Fundusze Koła składają się z darowizn i specjalnie pozostawionych na ten cel przez „tatę" kapitałów.

Sprawami Koła zawiaduje zarząd, złożony z patentowanych o...sób, na czele których stoi zazwyczaj chudy, jak sucha łodyga ostu lub pokrzywy przywódca, noszący albo bardzo ulizaną, albo bardzo rozczochraną czupryną i pince-nez, umożliwiające mu widzieć koniec swego nosa.

Do szczególnych działań zarządu należy: bezwzględne przestrzeganie przepisów nadsyrnych przez „tatę" Dmowskiego i Piltza.

Zebranie ogólne zwołuje zarząd w miarę otrzymywania radosnych lub smutnych nowia o ruchu bolszewickim.

Koło posiada swoią literaturę, swój dziennik, wydaje odezwy i broszury.

Członków Koła poznać można po specjalnych ironicznych uśmiechach, po szeptach, po ogłaszaniu „pewnych wiadomości", a szczególniej po niemiłym wyrazie twarzy, jaki czynią na widok socjalistów.

Ananas.

Zastrzyki...

— Nie wiesz dlaczego burmistrz wyprowadza się z Magistratu bez pożegnania się z najlepszym swym przyjacielem Janasem?

— O ile słyszałem, to dlatego, iż od jakiegoś czasu coś go tam po nocach straszy.

* * *

— Ciekawa rzecz dlaczego „Ziemia Opoczyńska" wyszła wczoraj o połowę niż zwykle, mniejsza?

— Nie miała widzisz tematu o Janasie, ale poczekaj na przyszły tydzień, to wszystkie artykuły będą nim wyposażone.

* * *

— Powiedzcie państwo jaki ten Stachowicz czynny działacz, pomimo zakazu przez Władzę nadzorczą i zebranie ogólne delegatów stowarzyszeń spożywczych, zajmuje posadę zarządzającego interesami Księgarni Polskiej!...

— Dla idei... panie, dla idei... czego to ideowiec nie czyni.

KĄCIK HUMORYSTYCZNY.

Zdzisławek.

— Zdzisławku pij lekarstwo. — Pił, ani się
(skrzywił,
A kiedy się braciszek młodszy temu dziwił,
Rzekł Zdzisio: — Nie wiesz chyba, ośle
(niepojęty?
Że w Polsce wyjątkowy stan jeszcze nie
(zdjęty?

Nerbuch.

Nie może...

— Kaślnij pan głośniej.
— Nie mogę.
— Dlaczego.
— Bo stan wyjątkowy, mógłby być kaszel aresztowany.

Krewki szlachcic.

— Przyszedem podziękowaó panu dziedzicowi za służbę.

— Czyś oszalał, bałwanie?!

— Znowuj: bałwanie! „Wstawaj bałwanie!" „rusz się bałwanie!" „podnieś bałwanie!" „podaj bałwanie!"... Już z temi bałwanami wytrzymać nie mogę.

— Takiś ambitny?

— No, to głupstwo! Wyrzucimy bałwanów, a przy cymbale zostaniesz...

— O przy panu dziedzicu — to i owszem.

Encyklopedja humoru.

Redaktor i Wydawca Stefan Janas. Drukarnia A. Adamczyk i S-ka w Opocznie.